

jest spragniony anielskiego Chleba, w ciele ludzkim Bóg jest skryty, na pokarm ludziom obfity", śpiewamy. Wiele kolend rozwija tę prawdę wiary, na czele zaś ta jedna z najpopularniejszych chyba: „I my czekamy na Ciebie Panna, a kiedy przyjdiesz na głos kapłana, padniemy na twarz przed Tobą, wierząc, żeś jest pod osobą chleba i wina“.

Współczucie dla nędzy i opuszczenia Dzieciątka w stajence wstrząsa do głębi samolubnem sercem ludzkim. Chcemy coś ofiarować Dzieciątku; nie mogąc znaleźć nie godniejszego, otwieramy Mu serca nasze: „Pójdź do serca mego, Tobie otwartego, przysposób je do mieszkania i wczasu Swojego. Albo mi daj Twoje wyrzuciwszy moje, tak będziesz miał pałac na mieszkanie Swoje“. śpiewa lud polski, a w innej kolendzie: „W sercu mem osiedzisz, wygnańcem nie będziesz“. Jest w tem i wyraz miłości i chęć całkowitego oddania serca swego Bogu i pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem na zawsze, jednym słowem, prosty a rzewny akt duchowej komunji świętej. Kościół św. sam podkreśla to głębokie znaczenie przyścia na świat Syna Bożego: w prefacji na Boże Narodzenie składa dziękczynienie Bogu za to, że „przez tajemnicę wcielonego Słowa nowy blask Jego promiennej jasności oczom duszy naszej zajaśniał, iżbyśmy na widok Boga w widzialnej postaci, przezeń byli porwani do miłości rzeczy niewidzialnych“.

U betlejemskiego żłóbka zaczyna się też cześć Matki Najświętszej. Niema prawie kolendy, która by chwały Bożej Rodzicielki nie głosiła. „I Matuchna tego Pana dziś nam jest z kolendą dana“, mówi jedna z tych prostych, starych pieśni, a wszystkie prześcigają się wprost w nadawaniu Matce Bożej nazw najczulszych, w wysławianiu Jej czystości niepokalanej, Jej troskliwości macierzyńskiej i miłości, w głoszeniu chwały. Jezusa z Marią, „śliczną jak lilja“.

Wszystkie chrześcijańskie narody świata wielbią tę radosną tajemnicę, każdy jednak na swój sposób radość swą wyraża, każdy wnosi pewien ton odrębny do powszechnego hymnu uwielbienia.

Kościół św. nawracając pogan, nie odrzucał nigdy zwyczajów miejscowych, chyba, że były wprost grzeszne. W przeciwnym razie uszlachetniał je, nadając im cechę chrześcijańską, rozszerzając i pogłębiając ich symboliczne znaczenie. Stąd każdy naród ma w swych nabożeństwach prywatnych pewne obrzędy i zwyczaje sobie tylko właściwe, mocno w sercach zakorzenione, a z głębi narodowej duszy wysnute. Nasz naród może się pochlubić wielką cześcią dla Eucharystji, którą objawia w uroczystościach Bożego Ciała, 40-godzinne nabożeństwa i Bożego Narodzenia. Szczególnie dokoła święta Bożego Narodzenia utworzył się w Polsce, na wsi zwłaszcza, cały spłot obrzędów, zwyczajów, pieśni, przez cały naród ukochanych.

Pochodzenie tych zwyczajów jest rozmaite: jedne sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa i w rzymskiem środowisku mają swe źródło, inne pochodzą z czasów przedchrześcijańskich i zrodziły się wśród rolniczo-pasterskich szczepów słowiańskich. Jeszcze inne są pochodzenia znacznie nowszego, powstały w Polsce już w czasach nowożytnych. Naród polski wszystkie je przepuścił przez pryzmat swojej narodowej duszy, przepełnił swym temperamentem i do swej psychiki przystosował. Niezawsze wskazać możemy z całą pewnością ich źródło, zawsze jednak czujemy, jak bardzo są nam drogie. Polak na obczyźnie nigdy tak nie tęskni do domu, nigdy nie czuje się tak samotny i opuszczony, jak wtedy, gdy go w wigilię Bożego Narodzenia obcy obyczaj otoczy.

Najbardziej zasadniczym zwyczajem, związanym z uroczystością Bożego Narodzenia, zwyczajem o charakterze niemal obrzędowym jest wieczera wigilijna. I zwyczaj ten i jego nazwa związane są z początkiem Kościoła w pogańskim Rzymie. Wigilią nazywały się w Rzymie nocne straże w obozie, w odróżnieniu od dziennej straży „gerubiae“. Straż zmieniała się w nocy 4 krotnie, stąd rzymianie dzielili noc na 4 „vigiliae“. Kościół, mając ciągłą styczność z pogańskim Rzymem, wiele jego zwyczajów do swej terminologii wprowadził, między innymi przeddzień świąt nazywa wigilią. Był zwyczaj w pierwotnym Kościele, że do świąt przygotowywano się przez post i modlitwę. W przeddzień święta nie jedzono za dnia, dopiero wieczorem brano mały posiłek (stąd pochodzi nasz post ścisły). Przepędziwszy dzień na poście, zbierali się pierwsi chrześcijanie wieczorem, modlili się wspólnie, słuchali Mszy św., a potem spożywali chleb pozostały z ofiary. Były to chleby pobłogosławione, przynosili je bogatsi wierni w tej myśli, że podzielić się z ubogimi. Zbierali się początkowo w domach prywatnych, potem w katakumbach, w miejscach ukrytych, wreszcie w kościołach, gdzie po spożyciu wspólnej uczyły wierni do rana trwali w modlitwie, na czytaniu i objaśnianiu Pisma św. i śpiewaniu psalmów. Uczty te zwane z greckiego „agapae nuptiales“ (z powodu zaślubin), „agapae funebrales“ (po pogrzebie). Dla uniknięcia przesładowań zaślubiny odbywały się przeważnie wieczorem, zmarłych chowano też najczęściej nocami. Później odprawiano uczty niedzielne i świąteczne, na które bogatsi z pośród chrześcijan przynosili już nie tylko chleb, ale i inne pokarmy i napoje. Na znak powszechnego braterstwa i równości do uczyły zasiadali razem bogaci i ubodzy, uczeni i prostacy, aby węzłem miłości Chrystusowej złączyć wszystkie stany. Stoły z pokarmem ustawione były początkowo w świątyni. Z obawy przed nadużyciami św. Ignacy zabronił odprawiania agapy bez biskupa. Pomimo to jednak nadużycia się wkładały. To też w VI. w. synod Laodycejski usunął agapy